

## "Listopad" Jan Brzechwa

"Listopad" Jan Brzechwa

Złote, żółte i czerwone  
opadają liście z drzew,  
zwiędłe liście w obcą stronę  
pozanosił wiatru wiew.

Nasza chata niebogata,  
wiatr przewiewa ją na wskroś,  
i przelata i kołata,  
jakby do drzwi pukał ktoś.

W mokrych cieniach listopada  
może ktoś zabłąkał się?  
Nie, to tylko pies ujada.  
Pomyśl także i o psie.

Strach na wróble wiatru słuca,  
sam się boi biedny strach,  
dmucha plucha-zawierucha,  
całe szyby stoją w łzach.

Jakiś wąty wóz na szosie  
ugrzął w błocie aż po oś,  
skrzypią, jęczą w deszczu osie,  
jakby właśnie płakał ktoś.

Mgły na polach, ciemność w lesie,  
drga jesieni smutny ton,  
przyjdzie wieczór i przyniesie  
sny i mgły, i stada wron.

Wyjść się nie chce spod kożucha,  
błady promyk światła zgaś,  
dmucha plucha-zawierucha,  
zimno, ciemno, spać już czas.